Rok 5. Nr. 239

# DZIENNIK POMORSKI

**Przedpłata:**

W ekspedycji miesięcznie . . . . . . 2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie . . . . . 2.30 zł.
W agencjach miesięcznie . . . . . 2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem - . . . . 2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

**Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.**

Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

**Chojnice, czwartek 15 października 1925 r.**

**Ogłoszenia:**

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl, za tekst wiersz 3-łam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

## Co się dzieje w Locarno?

Od kilku już dni w południowem miasteczku szwajcarskiem Locarno ministrowie spraw zagranicznych wielkich państw europejskich naradzają się nad sprawą zawarcia t. zw. paktu bezpieczeństwa, któryby uniemożliwił w przyszłości wybuch wojny. Chodzi głównie o to, ażeby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów i to na tych samych warunkach, na jakich wstąpiły do Ligi inne państwa europejskie.

Rzecz oczywista, że dojście do skutku takiego paktu nie jest łatwe, bo Niemcy, którzy wojnę światową przegrali, chcieliby pozostawić sobie furtkę, z pomocą której mogliby zabrać nam znów nasze ziemie polskie. Stąd czujność w Locarno zarówno ministra polskiego jak i ministrów czechosłowackiego i francuskiego jest i musi być wielka.

Wiadomości z Locarno nadchodzą przeważnie niepewne i niejasne. Należy zatem przyjmować je z pewnemi zastrzeżeniami.

Konferencja zakończyła dyskusję nad sprawą przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Przedstawiciel agencji Havasa dowiaduje się, iż delegacja niemiecka przed zadeklarowaniem ostatecznego przyjęcia art. 16 paktu zażądała 24-o godzinnego terminu, celem zasięgnięcia opinji rządu Rzeszy.

Z Locarno donoszą, że konferencja ministrów przybrała pomyślny obrót, wobec czego należy spodziewać się już w tych dniach spisania paktu, zadawalającego zarówno Niemcy jak i ententę.

Główne narady toczyły się nad art. 16, czyli nad sprawami, związanemi z wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Dyskusja prowadzona była w tonie pojednawczym. Sprawa, o którą najsilniej walczą teraz Niemcy, jest to uzyskanie zwolnienia od obowiązku stosowania sankcji ekonomicznych, wynikających z paktu Ligi Narodów.

Przejażdżka po jeziorze Luthera, Brianda, Chamberlaina i Stresemanna uchodzi za najważniejsze z dotychczasowych spotkań odpowiedzialnych mężów stanu.

„Le Journal" podaje oświadczenie pewnego dziennikarza amerykańskiego, przebywającego w Locarno. Dziennikarz ten powiedział: Jeżeli układ o bezpieczeństwie zostanie podpisany, to kapitały amerykańskie, leżące obecnie bezczynnie, ulokowane zostaną we Francji i w Niemczech. Z drugiej strony wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów spowoduje to, że Niemcy amerykańscy, którzy w swoim czasie, żywiąc urazę do Wilsona, zwrócili się przeciwko niemu, powrócą do partji demokratycznej, która w ten sposób dojdzie do władzy, a to z kolei rzeczy uczyni możliwem wstąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi.

Wszyscy szefowie poszczególnych delegacji, z Chamberlainem i Briandem na czele wyrazili wielkie uznanie ministrowi Skrzyńskiemu w związku z treścią i przebiegiem wywiadu, udzielonego przez ministra dziennikarzom.

W rozmowach dotychczasowych minister Skrzyński postawił żądanie, jako sprawę, dotyczącą pokoju Europy, a nie jako odrębny interes Polski. Ten punkt widzenia został przyjęty przez wszystkie delegacje. Specjalnie silnie podkreśla go obecnie — mówiąc o sprawach polskich — delegacja angielska. Przeprowadzenie takiego stanowiska uniemożliwia Niemcom zacieśnienie problematu wschodniego do roli zatargu sąsiedzkiego polsko-niemieckiego stanowiącego przeszkodę pokoju powszechnego.

Korespondent „Timesa" w Locarno donosi: Istnieją podstawy do przypuszczenia, że delegacja polska doszła do przekonania, iż prasa francuska i polska przypisują sprawie gwarantowania przez Francję wschodnich traktatów arbitrażowych znaczenie, na jakie ona nie zasługuje. Główną sprawą jest raczej wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Sądzą, że jeżeli Niemcy wstąpią do Ligi Narodów, przyjmując statut jej bez zastrzeżeń, i jeżeli art. 16. nie zostanie zmieniony, to Polska będzie mogła wówczas bez obawy zrzec się gwarancji francuskiej, a nawet połączenia traktatów wschodnich z paktem zachodnim. Stanowisko Czechosłowacji zdaje się być podobne.

W poniedziałek 12 bm. odbyła się pierwsza rozmowa ministrów Skrzyńskiego i Stresemanna. Rozmowa ta miała miejsce w mieszkaniu Brianda, który poznajomił obu ministrów. Bez szczegółowego rozpatrywania spraw, dotyczących obu państw, ministrowie nawiązali pierwszą rozmowę, postanawiając dalsze wzajemne spotkanie oraz nawiązanie kontaktu przez obie delegacje.

Prawdopodobnie w najbliższym czasie minister Skrzyński odbędzie naradę z kanclerzem Lutherem.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Paryża: Na podstawie doniesień z Locarno wzrósł tutaj optymizm co do pomyślnych wyników rokowań. Rozmowie Stresemanna z Beneszem przypisują tu wielkie znaczenie, mimo, iż treść tej rozmowy nie jest znana. Wpływ, jaki niemieccy nacjonaliści wywierają na przebieg rokowań, potępiany jest tutaj bardzo ostro. Odpowiedź, której oczekują z Berlina Stresemann i Luther, i od której zależy ich ostateczne stanowisko, oczekiwana jest w Paryżu z naprężeniem. Dzienniki wyrażają nadzieję, że wpływ niemieckich narodowców nie wzrośnie do tego stopnia, aby zagroził wynikom konferencji.

W kołach czechosłowackich w Locarno wyrażają zadowolenie ze spotkania Benesza ze Stresemannem. W rozmowie tych ministrów poruszone zostały, aczkolwiek bardzo pobieżnie, sprawy, dotyczące arbitrażu.

Z Locarno donoszą, że narada Stresemanna z Beneszem w sprawie traktatu arbitrażowego niemiecko-czechosłowackiego, doprowadziła do porozumienia.

## Upadłości w Niemczech.

Nasze położenie gospodarcze jest obecnie bardzo ciężkie. Wiedzą o tem wszyscy, bo każdy na swej własnej skórze odczuwa brak pieniędzy, spowodowany trudnemi warunkami gospodarczemi. Ogólny brak gotówki daje się odczuwać wszystkim warstwom społeczeństwa naszego, a także bankom, których głównem zadaniem jest przecież obracanie pieniędzmi.

Niechaj jednak nikt nie sądzi, że w innych państwach europejskich jest pod tym względem lepiej. W Niemczech naprzykład przesilenie gospodarcze i finansowe jest niesłychane.

Stan ten przekształciłby się w ruinę państwa, gdyby nie olbrzymie pożyczki amerykańskie, które podtrzymują wymierające życie przemysłowe.

Likwidacja konsorcjum Stinnesa nie jest jedyną upadłością czasów ostatnich w Niemczech.

Kilka wielkich konsorcjów znajduje się w przededniu likwidacji lub też bardzo poważnych trudności finansowych.

Konsorcjum Kruppa zarządziło w czasach ostatnich zmniejszenie wytwórczości i ma zamiar zamknąć część swoich przedsiębiorstw. Mianowicie na ostatniem posiedzeniu administracyjnem w Kilonji rozprawiano nad sprawą natychmiastowego zamknięcia lub zlikwidowania warsztatów okrętowych „Germania", należących do firmy Kruppa.

Podobne trudności przechodzi obecnie konsorcjum Otto Wolff. Warsztaty w Hamburgu, należące do tegoż konsorcjum mają podobno ogłosić niebawem swoją upadłość.

Filja A. E. G. w Wrocławiu uprzedziła zarząd miasta, że o ile nie uzyska 8 milj. mk. zł., będzie zmuszona zawiesić roboty.

Upadłością najbardziej głośną po stinnesowskiej jest upadłość, zagrażająca konsorcjum Sichel, które nie mogąc uzyskać kredytów ani w Niemczech, ani zagranicą, ma zapowiadać się w przededniu upadłości.

Dwaj dyrektorzy konsorcjum Ritzau, które zbankrutowało w ostatnich czasach, zostali skazani na 9 i 6 miesięcy więzienia i 1500 marek kary.

Wszystko to dzieje się mimo olbrzymich pożyczek amerykańskich. Gazety niemieckie podają ze źródeł amerykańskich, że wysokość pożyczek, przeznaczonych przez banki lub kapitalistów amerykańskich niemieckim przedsiębiorstwom przemysłowym i zarządom miast, wynosi w bieżącym roku 134 miljony dolarów.

Pozatem wiele towarzystw i miast niemieckich ma jeszcze zamiar zaciągnąć pożyczkę.

Grupy finansowe w Nowym Jorku rozważają około 50 projektów takich pożyczek.

Zamierzane są odwiedziny prezesa Reichsbankdirektorium w Nowym Jorku celem ułatwienia dojścia do skutku tych spraw.

Bankierzy amerykańscy, którzy niedawno odwiedzali Niemcy, dowodzą, że przemysł niemiecki jest rozwinięty, brakuje mu jednak bardzo kapitału obrotowego.

Zło tkwi jednak głębiej. Niemcy skutkiem wojny straciły wiele rynków dla zbytu swoich towarów, inne zaś rynki, które się ostały, straciły swoją siłę nabywczą.

## Wspomnienia z wojny.

Od pewnego powstańca wielkopolskiego, mieszkającego obecnie w Chojnicach, otrzymujemy następujący opis prześladowań i udręczeń przeżytych w niewoli niemieckiej:

Czytając artykuły o pastwieniu się żołdactwa niemieckiego nad jeńcami podczas wielkiej wojny światowej, a szczególnie z uwagi nato, iż gazety niemieckie po ukazaniu się pierwszego tegoż artykułu w gazetach, polskich, traktowały w szyderczy sposób fakt ten jako całkiem przesadny, stosownem będzie obecnie wykazać, do jakiej brutalności wobec bezstronnego jeńca są Niemcy w całej istocie rzeczy zdolni. Nie będę opisywał o brutalnościach wobec jeńców, czego byłem niejednokrotnie świadkiem podczas wojny światowej, lecz to co piszę, spotkało mię osobiście jako jeńca polskiego w czasie wyswobodzenia ziem Wielkopolskich z pod jarzma niemieckiego.

Było to w lutym 1919 roku, kiedy stojąc na straży granic polskich na froncie południowym Wielkopolski, dostałem się podczas nocnej silnej zaczepki grenzschutzu do niewoli niemieckiej wraz z kilkudziesięcioma innymi współwojakami Polakami. Wobec znacznej przewagi niemieckiej udało im się zająć graniczne miasto Z., zanim zdołano ze strony polskiej nadesłać odpowiednie posiłki dla odparcia ataku. Z jaką bezwzględnością z nami się obchodzono, nie byłbym przedtem wspomniał. Bicie kolbami karabinów, policzkowania bez końca, kopanie w międzykrocze, oto fakty z pobytu w niewoli. Potem nastąpiło przybranie nas w kostjumy nieomal adamowe, pieniądze, zegarki i inne rzeczy przechodziły bez pytania na własność żołdactwa niemieckiego. Cywile dolewali oleju do ognia, mówiąc: „nieder mit den Pollacken", „diese Räuber — Schweine — Lumpen", nawet posypały się ze stron cywilów kamienie, grupki lodu itp. Już wtedy zabarwiły się niektórym z nas głowy, nosy i twarze na czerwono, lecz zamało było tego prusactwu. Po kilku godzinach tych dokuczań nastąpiło odtransportowanie nas w podobnych warunkach jak odbywały się pochody skazańców na Sybir.

Przy 18° mrozu prawie że nago, bose nogi przymarzały nam do ziemi — tak gnano nas do pierwszego etapu, nie szczędząc kolb karabinowych i kamieni.

W etapie zwoływano cywilów do „mordobicia". Każdy mógł tyle się znęcać ile mu się żywnie podobało. Laski, drągi, klonice i t. p. obrabiały nasze zmarzłe kości. W mgnieniu oka pokryte były ciała nasze jednym strasznym sińcem, lub kałużą krwi, za leżnie od przypadku odebranych ciosów. Najgorzej poszło jednemu współjeńcowi, rannemu ciężko w nogę, który zwykłym trafem wojennym zabił wystrzałem karabinowym dwóch żołdaków grenszucu. Jakim zbiegiem okoliczności uszedł on wówczas jeszcze z życiem, jest rzeczą nie do pojęcia. Kiedy bowiem nadjechała grupa ułanów niemieckich, uzbrojonych w lance, celem dalszego transportowania nas, postawiono naszego bohatera na czele i zmuszając nas nacieraniem koni do biegania, przebijano lancami przez ranę żołnierza polskiego lub dźgano go, gdzie trafiono. To odbywało się na przestrzeni 25 klm. Nareszcie ukazały się mury miasta M., dokąd na razie byliśmy przeznaczeni. Ale i tam całe hordy „cywilizacji" niemieckiej czekały na powitanie nas — które nie było inne jak wyżej opisane.

Zaprowadzono nas do koszar ułamów, osadzono nas tymczasowo na wartowni wojskowej, w drodze tamdotąd obrabiały nas noże żołdactwa pruskiego. Niejeden losem dotknięty odebrał znaczne pchnięcia. Na wartowni nastąpiło zupełne „zakonserwowanie" nas. Szufelki, łopaty, haczyki od piecy, stołki i inne mordercze narzędzia odbijały się o nas. Scena ta trwała do 10 godziny wieczorem. Wciśnięto nam miski w rękę i znów odbyto z nami pochód do kuchni. Niestety kucharz płókał codopiero kapustę i kartofle — kładąc wszystko to w zagrzaną w kotle wodę — za kwadrans czasu — nalewał nam do misek. Jeść tego

nie było można, aczkolwiek żołądek domagał się swego.

Nadszedł czas spoczynku. Wpakowano nas do stajni. Noc była straszna. Jeden ryk — rozlegał się po cichej nocy. Bezmiłosiernie znęcano się nad nami — trudno tą brutalność niemiecką przedstawić w całej jej istocie, — słowem, noc była straszna!

Nazajutrz zgnębieni na ciele i duchu, o głodzie i chłodzie gnani byliśmy na dworzec. Wiedzieliśmy więc, że dalsza podróż odbędzie się koleją. Do transportu wyszukano „extra Jungens“ jak się wyrażano — byli oni też gorsi niż słowo to powiada. Na dworcu „zagarnął“ nas kierownik parowozu hakiem, którym w piecu parowozu ogień przegarniano — no i innych „urozmaiceń“ nie zabrakło. Katuszy tych już jednak nie czuliśmy tak dalece byliśmy zniewoleni. Procesy te odbywały się na każdej stacji — bo nawet siwiuchny starzec dał wyraz swej brutalności sporym dębczakiem, od którego uderzenia sam padłem bez przytomności.

Wrocław! Wyrzucano nas z pociągu. Nadwinął się jakiś osobnik, machnął ręką w głowę jednego z jeńców i już momentalnie bryzgnął strumień krwi. Ulokowano nas w barakach, które znane mi były z czasów, kiedy byłem jeszcze żołnierzem niemieckim. Ale i tam wtargnęła zgraja żołdactwa niemieckiego. Rozpaczliwe katusze rozpoczęły się na nowo. O mało a jeden ze współtowarzyszy byłby o włos położył życie. Otóż podoficer niemiecki dobył bagnetu, chwycił jeńca pod gardło i już chciał zatopić bagnet w sercu bezbronnego jeńca — lecz w chwili krytycznej udaremnił zamach inny podoficer, jedyny uczciwy człowiek z całej tej hordy. Przypuszczam, że był on Polakiem, zabłąkany jeszcze wypadkami wojennymi w szeregach niemieckich. Wśród ciężkich warunków, z narażeniem własnego życia, udało mu się w końcu usunąć rozbestwioną grupę.

Stamtąd trzeciego dnia znaleźliśmy się w obozie jeńców w Neuhammer na Sląsku, gdzie przebyłem ośm tygodni, pod marnemi warunkami wyżywienia. Z człowieka, wagi 170 funtów zrobiło się 90.

Szczęście chciało jednak, iż szczęśliwie powróciliśmy wszyscy wspólnie do ojczyzny — a z chwilą przekroczenia granicy niemieckiej, powiewała chorągiew polska — którą sobie prowizorycznie sporządziliśmy i ukryliśmy — i przy skupieniu ostatnich wysiłków zbliżali się ku warcie polskiej z pieśnią: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Te oto są ogólne zarysy gwałtów niemieckich dokonywanych na nas, gwałtów, sprzeciwiających się wszelkim pojęciom o cywilizacji i kulturze.

# Sprawy polityczne.

## Zajście dyplomatyczne pomiędzy Anglją a Włochami.

„Neue Freie Presse“ donosi z Londynu za „Daily Herald“, że uwaga Baldwina, zawarta w jego mowie, wygłoszonej w Prighton, iż Anglja nie ścierpiałaby u sobie dyktatorskich metod Mussoliniego, spowodowała zajście dyplomatyczne. Mussolini uczuł się tem wyrażeniem doknięty i polecił ambasadorowi włoskiemu w Londynie założyć protest u rządu angielskiego.

## Z walk w Marokku.

Artylerja francuska rozproszyła oddziały nieprzyjacielskie, gromadzące się około posterunków francuskich pod Oued Hamrine i Ooudour. Zajęcie przez wojska francusko hiszpańskie Sonkezbet i Sidiali Bourobka spowodowało poddanie się reszty rodzin szczepu Metalsas i ich przywódcy

## Konferencja Czerwonego Krzyża w Genewie

przyjęła rezolucję, wzywającą wszystkie rządy, aby poważnie rozważały projekty, dotyczące międzynarodowej organizacji niesienia pomocy ofiarom, dotkniętym nieszczęściami żywiołowemi. Konferencja przyjęła również rezolucję, dotyczącą odbycia międzynarodowego tygodnia Czerwonego Krzyża, w celu zasilenia funduszu komitetu międzynarodowego, oraz rezolucję w sprawie ochrony podczas wojny cywilnej ludności walczących krajów.

# Sprawy polskie.

## Pobyt „Lwowa“ w Gdańsku.

Dnia 10 października zawinął do portu w Gdańsku po kilkumiesięcznej podróży statek szkolny „Lwów“. Ustawiono go w Nowym Porcie.

W imieniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu powitał statek p. Komandor Witkowski, w imieniu Szkoły Morskiej dyrektor Szkoły p. Garnuszewski; witał również statek wicekomandor pilotów, pan Ziółkowski, były kapitan „Lwowa“.

Statek przywiózł dla Polski 150 ton tytoniu załadowanego w Rotterdamie. Po wyładowaniu „Lwów“ przejdzie do Gdyni, gdzie będzie zimował.

## Co się stanie z „Kaszubą“?

Jedno z pism warszawskich donosi, że torpedowiec „Kaszub“, który przed kilku miesiącami uległ w porcie gdańskim katastrofie wybuchowej kotła, nie będzie już wyreperowany, lecz rozebrany. Pokazało się bowiem, że koszta remontu byłyby tak wielkie, że nie opłaci się przeprowadzenie tego na torpedowcu tym, którego typ jest już przestarzały. Maszyny i urządzenie wewnętrzne mają być wyjęte i użyte na innych statkach, zaś kadłub ma być rozebrany i sprzedany jako stare żelazo.

## Serdeczne przyjęcie gości francuskich w Poznaniu.

Parlamentarzyści francuscy byli dnia 12 bm. podejmowani przez wicemarszałka Sejmu Plucińskiego w jego majątku Swadzimiu. Wieczorem goście byli w Teatrze Wielkim na przedstawieniu, podczas którego zebrana publiczność zgotowała im serdeczną owację, a orkiestra odegrała Marsyljankę. O godz. 22 wojewoda Bniński wydał w wielkiej sali hotelu „Bazar“ obiad, w którym wzięli udział prócz gości francuskich wicemarszałek Pluciński, prezydent miasta Ratajski, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ambasady polskiej w Paryżu, szereg senatorów i posłów, naczelni redaktorzy pism i inni. Pierwszy toast wzniósł na cześć gości wojewoda Bniński, poczem przemawiał wicemarszałek Pluciński. Na toasty te odpowiedział deputowany Guillemond. Orkiestra wojskowa odegrała francuski i polski hymn narodowy. Wśród serdecznego nastroju zebranie przeciągnęło się poza północ, poczem odprowadzono gości francuskich na dworzec kolejowy, skąd o godz. 1.15 w nocy odjechali oni do Katowic.

## Ciągle ta sama historja.

W toku uroczystości patrjotycznych, odbytych w Królewcu, zorganizowanych przez partję demokratyczną, przemawiał m. in. wiceprezydent policji berlińskiej dr. Friedensburg i poseł do parlamentu Richtenhofen. Ten ostatni powoływał się na proklamowaną niegdyś przez prezydenta Wilsona zasadę samostanowienia narodów i zaznaczył, że widzi w niej podstawę dążenia, mającego na celu przywrócenie Niemcom oderwanych od nich części kraju. Utworzenie korytarza polskiego wyrządziło Niemcom — zdaniem Richtenhoffena — krzywdę gospodarczą i moralną, bez wyrównania której nie może być w Europie trwałego pokoju.

# Wiadomości kościelne.

## Trewir.

Biskup Trewiru ogłosił zakaz używania muzyki instrumentalnej, oczywiście, z wyjątkiem organów, podczas nabożeństw.

Choć Kościół — powiada biskup — popierał i uznawał zawsze postępy w muzyce, to jednak ustawodawstwo kościelne uznawało zawsze czysto wokalną muzykę za muzykę właściwą podczas nabożeństw.

Doświadczenie wykazało, że muzyka instrumentalna wprowadziła pierwiastki świeckie do śpiewu kościelnego. Już Ryszard Wagner oświadczył: „Pierwszym krokiem do rozkładu prawdziwej, katolickiej muzyki kościelnej było wprowadzenie do niej instrumentów orkiestrowych“.

Organy tylko uzyskały zdawien dawna prawo towarzyszenia śpiewom kościelnym.

To też biskup zakazuje używania w przyszłości instrumentów orkiestrowych w kościołach, a gdyby okazała się wyjątkowo tego potrzeba, to użycie takich instrumentów może nastąpić tylko za każdorazowem pozwoleniem biskupiem.

# Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 14 października 1925 r.

Dziś: Kaliksta pap. męcz.
Słońca wschód 6.24 zachód 5. 7.
Księżyca wschód 2.11 zachód 4.23

Jutro: Teresy p.
Słońca wschód 6,26 zachód 5. 5
Księżyca wschód 3,19 zachód 4.44

— **O budowę kolei linji Chojnice.** W piątek dnia 9 października obradował w Warszawie „Komitet nowobudujących się kolei Państwowej Rady Kolejowej“. Na porządku obrad ze spraw obchodzących szczególnie Pomorze znajdowała się sprawa budowy linji kolejowej przez dawniejszy powiat człuchowski, który, jak wiadomo, bardzo jest pokrzywdzony, straciwszy wskutek zmiany granic jedyną linję kolejową, znajdującą się obecnie po stronie niemieckiej, wskutek czego z swem miastem powiatowem oddalonem o kilkadziesiąt kilometrów jest bez połączenia kolejowego. W tej sprawie Komitet rozpatrywał dwa



# Bunt Chmielnickiego.

Powieść historyczna.

7)

Wtem ozwał się wielki bęben siczowy, a na jego głos wnet olbrzymi półksiężyc kozacko-tatarski ruszył z kopyta naprzód. Chmielnicki próbował widocznie, czy jednym zamachem nie zdoła zgnieść owych chorągwi i zająć obozu. W razie popłochu byłoby to możliwem. Wszelako nic podobnego nie okazało się pomiędzy polskiemi chorągwiami. Stały one spokojnie, rozwinięte w dość długą linję, której tył zasłaniał okop, boki zaś działa Saborowo, tak że można było na nią uderzyć tylko z frontu.

Przez chwilę zdawało się, że przyjmą bitwę na miejscu, ale gdy półksiężyc przebiegł już połowę błonia, ozwały się w okopie trąbki do ataku — i nagle płot kopii, sterczących aż dotąd w górze, zniżył się od razu do głów końskich.

— Husarja uderza! — krzyknął pan Skrzetuski.

Jakoż pochylili się w siodłach i ruszyli naprzód, a zaraz za nimi dragońskie chorągwie i cała linja bojowa.

Uderzenie husarzy było straszne. W pierwszym impecie trafili na trzy kurzenie (czyli pułki), dwa Steblowskie i Miorhordzki — i starli je w mgnieniu oka. Wycie doszło aż do uszu pana Skrzetuskiego Konie i ludzie zwaleni z nóg olbrzymim ciężarem żelaznych jeźdźców, padli jak las pod tchnieniem burzy. Opór trwał tak krótko, że Skrzetuskiemu zdawało się iż jakiś olbrzymi smok połknął jednym haustem te trzy pułki. A był to przecie najzaciętszy żołnierz siczowy.

Przerażone szumem skrzydeł konie, zaczęły roznosić popłoch w szeregach zaporoskich. Pułki Irklejewski, Kałnibołocki, Miński, Szkuryński i Titorowski zmieszały się zupełnie, a naciskane przez masy pierzchających, jęły i same ustępować bezładnie. A tymczasem dragonia dognała husarzy i rozpoczęła razem z nimi krwawe żniwo. Kurzeń Wasuryński pierzchnął po zaciętym, ale krótkim oporze i gnał w dzikim popłochu aż do samych okopów kozackich. Srodek sił Chmielnickiego chwiał się coraz bardziej i bity, spędzony w bezładne gromady, cięty mieczami, party żelazną nawałą, nie mógł uchwycić chwili, by przystanąć i sprawić się na nowo.

— Czarty, nie Lachy! — krzyknął stary Zachar.

Skrzetuski był jakby w obłąkaniu. Chorym będąc nie umiał panować nad sobą, więc śmiał się i płakał jednocześnie, a chwilami krzyczał słowa komendy, jakby sam chorągiew prowadził. Zachar trzymał go za poły i innych w pomoc musiał wołać.

Husarja natknęła się na kurzeń-Paszkowski, który stanowił gwardję hetmańską i w środku którego był sam Chmielnicki. Nagle krzyk straszny rozległ się wszystkich szeregach zaporoskich: wielka chorągiew malinowa zachwiała się i padła.

Ale w tej chwili Krzeczowski na czele swoich pięciu tysięcy semenów ruszył do boju. Siedząc na bułanym ogromnym koniu, leciał w pierwszym szeregu bez czapki, z szablą nad głową, zgarniając przed sobą rozproszonych niżowców, którzy spostrzegłszy nadchodzącą pomoc, choć i bez ordynku, wracali do ataku. Bitwa zawrzała w środku linji na nowo.

Na obu skrzydłach szczęście również nie dopisało Chmielnickiemu, Tatarzy po dwakroć odparci przez wołoskie chorągwie i semenów Potockich, stracili całkiem ochotę do boju. Pod Tuhajbejem ubito dwa konie. Zwycięstwo przechyliło się stanowczo na stronę młodego Potockiego.

Bitwa jednak nie trwała już długo. Ulewa, która od niejakiego czasu wzrastała coraz bardziej, wkrótce zwiększyła się do tego stopnia, że przez fale dżdżowe świata nie było widać Już nie strugi, ale potoki deszczu spadały na ziemię z otwartych upustów niebieskich. Step zmienił się w jezioro. Zrobiło się tak ciemno, że o kilka kroków człowiek człowieka nie odróżniał. Szum deszczu głuszył komendę. Zamoczone muszkiety i samopały umilkły. Samo niebo położyło koniec rzezi.

Chmielnicki, przemoczony do nitki, wściekły, wpadł do swojego taboru. Nie przemówił do nikogo słowa. Rozbito mu namiot ze skór wielbłądzich, pod który schroniwszy się, siedział samotny, przeżuwając gorzkie myśli.

Ogarnęła go rozpacz. Teraz dopiero pojął, jakiego to jął się dzieła. Oto był pobity, odparty, niemal złamany w bitwie z tak małemi siłami, że słusznie mógł je za podjazd uważać. Wiedział on, jak wielką była siła odporna Rzeczypospolitej, i brał to w rachubę, gdy się na wojnę odważył, a przecie przeliczył się. Tak przynajmniej wydawało mu się w tej chwili, więc chwytał się za podgolony łeb i pragnął rozbić go o pierwsze spotkane działo. Cóż dopiero, gdy przyjdzie mieć sprawę z hetmanami i z całą Rzecząpospolitą?

Rozmyślania przerwało wejście Tuhaj beja.

Oczy Tatara pałały wściekłością, twarz była blada, a zęby błyskały z za warg nieobrosłych wąsem.

— Gdzie łupy, gdzie jeńcy, gdzie głowy wodzów, gdzie zwycięstwo? — pytał ochrypłym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnioski, jeden budowy linji Brzeźno—Brusy (referent p. prezes Czarliński i dyr. Stanek), drugi budowy linji Chojnice (Prezes Związku Tow. Kupieckich p. Tadeusz Marchlewski.) Ostatecznie Komitet uchwalił budowę obu linji przenosząc je do III. okresu budowy. Ponieważ w dzisiejszych warunkach liczyć się należy z tem, że trzeci okres budowy rozpocznie się dopiero po kilku latach, przeto polecił Komitet Ministerstwu Kolei udzielić wszelkiej pomocy sejmikowi powiatowemu, gdyby tenże zgodził się narazie na budowę linji wąskotorowej z własnych środków. Zresztą posiedzenie to przyjęło do wiadomości wniosek idący w tym kierunku, żeby Ministerstwo Kolei szło nowobudującym się linjom prywatnym pod każdym względem na rękę, a mianowicie nietylko ograniczało się do udzielenia pożyczek w materjałach budowlanych, lecz wstępowało z temi materjałami jako udziałowiec do danych przedsiębiorstw prywatnych, co wpłynęłoby niewątpliwie bardzo dodatnio na urzeczywistnienie całego szeregu z punktu widzenia gospodarczego niezbędnych projektów.

— **Ważne dla kupców branży tytoniowej.** W wykonaniu odnośnej uchwały Zjazdu Tczewskiego Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu udała się w dniu 9. października specjalna delegacja pod przewodnictwem prezesa Związku p. Marchlewskiego i posła Leona Krzywińskiego do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie interwenjując tamże w interesie handlu tytoniowego, a mianowicie 1) w sprawie rejonowania, 2) w sprawie pozostawienia na Pomorzu papierosów „Aromatika", 3) w sprawie utrudnionych przekazów do Magazynu w Toruniu, 4) w sprawie utworzenia drugiego magazynu w Grudziądzu. Delegację przyjął p. dyr Monopolu Krentz, w obecności prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej p. Obrzuda. Dzięki zrozumieniu potrzeb naszego handlu tytoniowego przez tego ostatniego załatwiono wszystkie powyższe sprawy pomyślne. Do punktu I. przyrzeczono rejonowanie przeprowadzać oględnie i w ścisłem porozumieniu z przedstawicielami zainteresowanych sfer uwzględniając w najszerszej mierze lokalne stosunki i życzenia detalistów tytoniarzy. Odnośnie punktu II. oświadczyła dyrekcja z wielką chęcią gotowość pozostawienia dostatecznej ilości papierosów „Aromatika" w obiegu. Odnośnie punktu III. pracuje dyrekcja nad tem, ażeby znaleźć wyjście z obecnego nieznośnego stanu tj. wożenia gotówki przez hurtowników do Torunia, Wreszcie przesądzoną jest sprawa stworzenia drugiego magazynu w Grudziądzu w sensie pomyślnym i o ile tylko stosunki na to pozwolą, to Grudziądz otrzyma Państwowy Magazyn Tytoniowy.

— **262 dzieci polskich** przyjętych zostało w ubiegłą niedzielę do pierwszej Komunji św., a mianowicie 119 chłopców i 143 dziewcząt.

W przyszłą niedzielę przyjętych będzie do pierwszej Komunji św. 68 dzieci niemieckich.

— **Dzisiejsza młodzież.** Dwie młode dziewczynki tutejsze chcąc użyć świata tanim kosztem, wpadły na taki pomysł. Otóż naciągnęły jednego kupca na rzetelny kredyt na nazwisko innej osoby. Sprawa byłaby się napewno nie wydała, gdyby kupiec nie żądał zapłaty rachunku. Dopiero monitowany wyjawił, iż nic nie brał i takich dziewcząt nie ma. Niedługo trwało a wzięto się do uczciwych dziewcząt, które powędrowały za szwedzkie firany.

— **Ważne dla przejeżdżających do Gdańska.** Wydział Prezydjalny Województwa Pomorskiego przesyła nam następujący komunikat: Stwierdzono, że obywatele polscy, udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych, zawierających rubrykę „przynależności państwowej" Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależnością państwową polską".

— **O cenę zapałek.** W związku z ogłoszeniem przez dzierżawców monopolu zapałczanego o oznaczeniu ceny zapałek w złocie, ministerstwo skarbu donosi, że ogłoszenie to nastąpiło bez wiedzy ministerstwa skarbu, które nie godzi się na stosowanie „złotych w złocie". Natomiast ministerstwo skarbu zgodziło się na podwyższenie ceny w hurcie do 170 zł, za skrzynię, z uwagi na podrożenie kosztów produkcji i surowca.

Podwyżka ta jednak ma się odbyć tylko kosztem zmniejszenia prowizji hurtowników. Detaliści i konsumenci płacić będą ceny dotychczasowe: 250 zł. za 5000 pudełek i 5 gr. za jedno pudełko.

— **Dnia 4. października br.** odbyły się na stadjonie sportowym D. O. K. VIII. w Toruniu Okręgowe zawody sportowe o mistrzowstwo okręgu dla cywilnych stowarzyszeń Przysposobienia Wojskowego.

Na 44 uczestników w zawodach do pięcioboju wojskowego z pośród młodzieży, w strzelaniu na 100 mtr. 1. miejsce zdobył druh Biesek Ignacy, członek Tow. gimn. „Sokół" Chojnice, które to Tow. należy do przysposobienia wojskowego P K. U. Starogard.

Zdobywcy tak świetnego rezultatu w dalszym treningu oraz Tow. gimn. „Sokół", życzymy „Szczęść Boże" w pomyślnej pracy ku chwale Ojczyźnie.

—**Targ tygodniowy z dnia 14 października** Żądano następujące ceny: masło 2.80- 3.00 zł funt, jajka 2.60—2,80 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 70 gr. za funt, wołowina 70—80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina —1.40 zł., wędzona słonina 1,80 zł, łój 120 zł, żywe gęsi 7 – 8 zł. za sztukę, kury 2,50—3.50 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana ——1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-60 gr funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, miętusy 1 zł., liny 1,20 zł., węgorze 1.80 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.80-3.50 zł. za szt., kartofle 3.00—0.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł furka, prosięta 46—58 zł. za parkę, żyto 8,50—9,00, owies 9—, sałata 5 gr. główka, świeża marchew 20 gr. za pęczek. Cebula 25 gr. za pęczek. Ogórki 20—50 gr. za sztukę. kalarepa 25 gr za pęczek, strąki 15 gr za litr, młode grzybki (kurki) 25—35 gr za litr, świeże kartofle 18 gr. litr.

## Kronika prowincjonalna.

**Sławęcin,** pow. Chojnice. Gospodarstwo p. Edmunda Lenharda zostało dnia 12 bm. zlikwidowane. Nowonabywcą jest niejaki p. Milikowski z Karszyn, wprowadzony przez Urząd Likwidacyjny. — Gospodarstwo jest dobrze zaprowadzone i posiada kompletny martwy i żywy inwentarz.

**Orlik,** pow Chojnice. Dotychczas nasza wioska żyła zupełnie w letargu; pod tym względem iż żaden z naszych obywateli nie odważył się założyć jakiegoś towarzystwa.

Nareszcie jednak za staraniem tutejszego nauczyciela pana Wirkusa zostało w naszej wiosce założone Tow. Gim. „Sokół". Dnia 1 października br. tutejszy nauczyciel p W. zwołał zebranie w celu założenia Tow.

Na tem zebraniu sam p. W. przemawiał i wyjaśnił cele Tow., oraz zachęcał wszystkich młodzieńców do wstępowania w szeregi Tow. Po długiej i wyczerpującej przemowie okazało się, że większość zrozumiała potrzebę tego Tow.

Przystąpiono do wyboru zarządu, do którego wchodzą następujący panowie: Prezes nauczyciel Wirkus C. Naczelnik, Lepak Stanisław, Skarbnik Reca Jan, Sekretarz Bembenek Władysław, 2 ławnicy Rogala W. Langpap L.

Do Tow. zapisało się około 20 członków pomimo tego choć nasza gmina liczy tylko 24 gosp. i kilku robotników. Szczęść Boże! nowemu Towarzystwu.

Obserwator.

**Czersk.** W ubiegłą niedzielę odbyły się tu zawody w piłkę nożną pomiędzy „Sokołem" Tuchola a „C. K. S." Czersk. Wynik zawodów 4 : 2 (1 : 1) na korzyść „C. K. S." Czersk.

**Kościerzyna.** Niedzielne wybory do Rady Miejskiej dały wynik następujący: Lista urzędnicza 223 gł. mandatów 3; Lista N.P.R. 508 gł. mand. 6; Lista lokatorów 272 gł. mand. 3; Lista właśc. domów 96 gł. mand. 1; Lista Zjedn. Obywat. 238 gł. mand. 3; Lista kupców 300 gł, mand. 5; Lista wydziału cechów 56 gł. mand. 0.

Niemcy, żydzi i socjaliści żadnych mandatów nie uzyskali.

**Wdzydze,** pow. kościerski. Pogrzeg śp. Izydora Gulgowskiego odbył się tu przy niezwykle licznym udziale ludności z bliższych i dalszych okolic, przedstawicieli władz i delegacyj towarzystw. Grobowiec zmarłego znajduje się na nowym cmentarzu na wzgórzu, z którego widoczne jest całe jezioro Wdzydzkie. Piękne miejsce wiecznego spoczynku dla zasłużonego działacza kaszubskiego...

**Nowe.** Niedzielne wybory do Rady miejskiej dały nast. wyniki: N. P. R. 2 mandaty, P. P. S. 7 mand., Stan średni 7 mand.; Endecja 2 mand.

**Gdynia.** (Koniec strejku). Strejk robotników, pracujących w porcie wojennym oraz przy budowie dworca i koszar, zakończył się. Robotnicy powrócili na tych samych warunkach, co przedtem,

— (Znalezienie szczątek starego okrętu.) Prace nad budową portu w Gdyni postępują naprzód. W najbliższych dniach zostanie przekopana droga do Oksywia, a dla podtrzymania komunikacji rozpoczęto prace nad urządzeniem promu. Podczas kopania kanału wjściowego na głębokości 10 m. natrafiono na szczątki starego okrętu prymitywnie, lecz mocno zbudowanego.

**Od Kartuz.** Tow. Powst. i Wojaków w Stężycy obchodziło świeżo piękną uroczystość poświęcenia sztandaru. Z tej okazji była wieś ładnie przystrojona, a na uroczystość tę zjechało sporo delegatów i gości z całego powiatu. Aktu poświęcenia dokonał miajscowy duszpasterz. Było następnie wbijanie gwoździ pamiątkowych, przemowy, defilada, wspólna kawa, wieczorem zaś odegrano na sali Banku dwie piękne sztuczki, poczem ochoczo się bawiono.

**Chełmno.** (Ohydna zbrodnia). Przed kilku dniami napadł na drodze w Ciemniejewie mieszkaniec tejże wsi Jan Dubij sąsiada swego Michała Majewskiego i zadał mu znienacka potężny cios drągiem w głowę. Majewski zbroczony krwią padł bez przytomności na ziemię. Odwieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie nazajutrz, nie uzyskawszy przytomności zmarł. Przyczyną tej potwornej zbrodni była złość, jaką żywił od dawna Dubij do Majewskiego za to, że ten ostatni pasł konie w jego kartoflach. Dubij od dawna groził M. zemstą, aż wreszcie wykonał ją. Zbrodniarza aresztowano i przekazano władzom sądowym.

## Z dalszych stron.

**Częstochowa.** (Niezwykła historja ślubna). Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że dzisiejsi panowie niezbyt się kwapią do stanu małżeńskiego. Ale żeby opór przybrał aż takie formy, jak się zdarzyło. w Częstochowie, należy to już do wypadków conajmniej rzadkich. W ubiegłą tedy niedzielę w Częstochowie przed jednym domem zatrzymały się trzy warczące głucho samochody. W jednym z nich siedziała przystrojona w biel panna młoda, która znać znudzona przydługiem czekaniem na oblubieńca, sama przybyła pod jego mieszkanie. Nie pomogły jednak rozgłośne trąbki samochodowe. Pan młody się nie zjawiał. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości. Na poszukiwanie pana młodego udało się dwóch najsilniejszych drużbów. Po chwili w bramie rozległy się rozpaczliwe krzyki: „Nie chcę! nie pójdę! puśćcie mnie!" Ukazał się pan młody. Ciągnięty pod ramiona przez dwóch „przyjaciół", biedaczysko zaparł się nogami w ziemię, szamocąc się rozpaczliwie i powtarzając coraz groźniejszym tonem swoje okrzyki. Przywleczono go siłą do stopni samochodu. Wówczas to pann schwyciła swego oblubieńca za ramię i jednem szarpnięciem rzuciła nieboraka obok siebie na siedzenie. Przytrzymano delikwenta, rozległo się tryumfalne trąbienie samochodów i ku uciesze gawiedzi auta wraz z całym orszakiem weselnym ruszyły w kierunku jednego z kościołów. Rozmaicie komentowano zachowanie się pana młodego.

**Królewska Huta.** (Ś. p. Paweł Dombek). W nocy z dnia 10 na 11 bm. zmarł w Krakowie w 61 roku życia b. poseł do parlamentu niemieckiego i b. poseł do Sejmu ustawodawczego, prezydent miasta Królewska Huta śp. Paweł Dombek.

## Rozmaitości.

### Bestja w ludzkiem ciele.

Potwornego czynu dokonano we wsi Dzierzgno (pow. turecki) mieszkała tam w niewielkim domku rodzina Grzelaków, o których wiadomo było, że posiadają gotówkę. Późno w nocy — Grzelak usłyszał jakieś podejrzane szmery, jednocześnie rozległo się ujadanie i charczenie psa. Grzelak wybiegł przez izdebkę, jednak w tejże chwili padł, ugodzony strasznym ciosem w głowę Bandyta dobił leżącego, poczem wkroczył do izby i zarżnął śpiącą w łóżku Grzelakową, poczem oba trupy przytaszczył w kąt i nakrył pierzyną.

Zgłodniałemu mordercy było jednak mało jeszcze krwi, zarżnął więc w oborze konie i krowy a nawet domowego kota przygwoździł żywcem do ściany.

Po dokonaniu potwornego czynu dobrował izdebkę, poczem zbiegł.

Morderstwo wykryto rankiem następnego dnia, widok pomordowanych i zakrwawionych ciał wywołał olbrzymie poruszenie i oburzenie we wsi.

Policja wszczęła śledztwo i aresztowała, jako podejrzanego niejakiego Kuźmiaka, który miał dawne porachunki z Grzelakami.

Kuźmiak narazie zapiera się udziału w zbrodni.

### Obłąkane „białe niewolnice".

Na ślad wielkiej zbrodni udało się wpaść kilka dni temu policji lwowskiej. Oto na skutek zameldowania pani Ż., o tajemniczem zniknięciu jej kuzynki, która była ulokowana w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, policja wszczęła dochodzenie i oto, co wyszło na jaw: od pewnego czasu ze szpitala tego zaczęły ginąć młode obłąkane dziewczęta, nie wiadomo było zupełnie co się z niemi stało, tembardziej, że ubrania szpitalne pozostawały na miejscu. Zwróciło uwagę, że ginęły przeważnie dziewczęta ładne i to właśnie naprowadziło policję na ślad. Okazało się że zorganizowana banda handlarzy żywym towarem weszła w kontakt ze służbą, która pomagała do wykradania pacjentek.

Nieszczęśliwe dziewczęta, nie zdając sobie sprawy z tego, co je czeka — wywożono do krajowych i zagranicznych domów rozpusty.

Jednego z członków potwornej szajki — niejakiego Nechberga aresztowano. Dalsze śledztwo w toku.

## Ostatnie telegramy.

### Zamach we Włoszech.

Na głównym dworcu w Goryczi przyjął naczelnik stacji wraz ze swym zastępcą pakunek, który przy otwarciu eksplodował i zranił ciężko obu urzędników. Pakunek ten pochodził z Bresji i adresowany był na stację Goryczi Monte Santo, której kierownik jest zarazem sekretarzem tamtejszej partji faszystowskiej.

### Minister Sokal w Genewie.

Minister Pracy i Opieki społecznej inż. Franciszek Sokal wyjechał do Genewy na 29 sesję Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, która się rozpocznie dnia 15 bm.

### Zamach na posła rumuńskiego w Sofji

W Sofji dokonano zamachu na posła rumuńskiego Bilezurescu. Kiedy poseł w towarzystwie swej żony przejeżdżał samochodem przez przedmieście miasta, oddano do samochodu kilka strzałów rewolwerowych, które jednak nikogo nie trafiły. Sprawcy zamachu zbiegli. Policja wdrożyła dochodzenie.

### Przeciw komunistom w Anglji.

Zarząd partji prasy rozesłał okólnik do wszystkich związków, aby zgodnie z uchwałą, powziętą przez kongres Labour Party w Liverpoolu, skreślono wszystkich komunistów z list partyjnych.

### Dżuma w Solunie.

Według doniesień z Białogrodu. zdarzyły się w Salonikach 3 dalsze wypadki dżumy.

### Niepowodzenie komunistów we Francji.

Wysiłki komunistyczne w kierunku wywołania strejku generalnego spełzły na niczem, zarówno w Paryżu, jak i na prowincji.

### „Republikanizm“ Niemców.

Podczas poświęcenia pomnika dla poległych pułku gwardyjskiego im. Cesarzowej Augusty w Berlinie gen. Armin wygłosił przemówienie w imieniu ekscesarza Wilhelma. Oświadczył on: Wszyscy wspominamy cesarza z czcią i wdzięcznością i niezmierną wiernością. Głównem naszem zadaniem jest wierność sztandarom, na które składaliśmy przysięgę Jego Cesarskiej Mości. Przemówienie to wywołało wzburzenie w całej prasie demokratycznej, tem bardziej, że wypowiedzianem było w obecności Hindenburga i oddziału Reichswehry.

### Klęska Abd El Krima.

„Daily Express“ zamieszcza wywiad z gen. Primo de Riverą, ktory oświadczył, że klęska Abd-El-Krima stanowi równocześnie klęskę bolszewizmu, który finansowo popierał przywódcę Riffenów.

### Straszne nieszczęście.

Z Eaugallic we Florydzie donoszą o katastrofie łodzi motorowej, na której znajdowało się 14 osób, odbywających wycieczkę po zatoce Sebastjana. Łódź wskutek gwałtownej burzy wywrócona została przez fale. Wszyscy jadący utonęli.

### Min. Skrzyński zachorował.

Z Locarno telegrafują, że min. Skrzyński zachorował na zapalenie gardła, spodziewa się jednak, że stan zdrowia nie przeszkodzi mu odbyć narady z Lutherem i Stresemannem.

### Śmiały lot lotnika czeskiego.

Znany lotnik Zona przedsięwziął wraz ze swą żoną lot: Praga, Warszawa, Bukareszt, Konstantynopol i z powrotem, na aparacie Avia B. 11.

### Nieszczęście na morzu.

Statek francuski zderzył się z okrętem argentyńskim, który zatonął. Jedna osoba utonęła, a wiele odniosło rany.

### Blok rosyjsko-polsko-niemiecko-włoski?

„Corriere della Sera“ podaje wiadomość, według której Cziczerin zamierza utworzyć wielki blok rosyjsko-polsko-niemiecko-włoski, do którego miałyby się przyłączyć również Turcja i Hiszpanja.

### Zniesienie lóż masońskich we Włoszech.

Komunikat Wielkiej Loży Wolnomularskiej zapowiada zniesienie wszystkich lóż we Włoszech.

## Ruch w Towarzystwach.

**Chojnice.** Zebranie Tow. Sw. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 14. bm. o godz. 5-tej w klasztorze.

O liczny udział uprasza Zarząd.

**Chojnice.** Zebranie miesięczne Związku Drużyn Konduktorskich koło Chojnice odbędzie się w czwartek dnia 15 października b. r. w lokalu p. Smei o godz. 18.30. O przybycie wszystkich członków wolnych od służby uprasza Zarząd.

**Chojnice.** Tow. Gimn. „Sokół“ Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, 15. października o godz. 8 mej wieczorem w sali ćwiczeń przy placu Piastowskim. Czołem! Zarząd.

**Koniec części redakcyjnej.**

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.